

Zrozumieć Koreę Północną

*„Che Guevara odwiedził Phenian w 1965 roku.
Opowiedział później prasie, że Korea Północna jest modelem,
do którego powinna dążyć rewolucyjna Kuba.” (1)*

Korea Północna jest krajem na przemian potępianym i ośmieszanym. Jego [były] przywódca Kim Dzong-Il jest demonizowany przez ludzi o prawicowych poglądach i – za wyjątkiem Guevary (1965) i wielu jego obecnych zwolenników – wykpiwany przez lewicę. O Kimie mówiono, że jest szalony, mimo iż nikt nie potrafił wskazać dowodów potwierdzających tę diagnozę. Każdy tak mówi więc tak musi być. Jeśli Kim miałby aparycję Che, być może stałby się ikoną lewicowców; jako przywódca „jedynej, ustanowionej przez samych siebie – z góry do dołu – alternatywy wobec neoliberalizmu i globalizacji” - jak to określił ekspert w sprawach Koreańskich, prof. Bruce Cumingsii (2). Zamiast tego Kim stał się karykaturą, otyłym panem Zło, niedbale przystrzyżonym, w niedopasowanym stroju. O kraju, któremu przewodził, jak przystało na tego typu złowrogą postać, mówi się jako o zagrożeniu dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, zdecydowanym do sprowokowania wojny atomowej. Twierdzi się również, że lata złego zarządzania gospodarką sprowadziły Koreę Północną na skraj załamania a jej obywateli, w najlepszym wypadku, do roli więźniów, głodzonych i prześladowanych przez bezlitosnego dyktatora.

O ile wielu ludzi potrafi wyrecytować z pamięci anty-północnokoreański katechizm: państwo wojskowe, odcięte od świata królestwo, międzynarodowy parias – to przyznają oni że to, co wiedzą o KRLD, za wyjątkiem zabawnych karykatur, podawanych przez środki masowego przekazu, jest rozmyte i ogólnikowe. Ale przecież było tak nie od dzisiaj. Jeszcze w 1949 roku, Anna Louise Strong pisała, że „bardzo niewiele powszechnie wiadomo o tym kraju i większość nagłówków raczej zniekształca aniżeli odsłania fakty” (3). Prof. Cumings odrzuca raporty prasy amerykańskiej na temat Korei Północnej jako „nie posiadające wartości informacyjnej, niewiarygodne i często na siłę dramatyzowane” -

raczej mające na celu oszukać a nie – nauczyć.

Jeden z powodów, dla których zniekształca się w mediach obraz Korei Północnej, nawet dzisiaj (a zwłaszcza dzisiaj!) można podsumować sylogizmem. Druga Wojna Światowa na Pacyfiku była w dużej części rywalizacją pomiędzy interesami gospodarczymi Stanów Zjednoczonych a interesami gospodarczymi Japonii o panowanie nad Pacyfikiem, w tym o Półwysep Koreański. Japonia okupowała Koreę od 1910 do 1945 roku - do czasu gdy Japończycy zostali wyparci przez koreański ruch oporu, którego jedną z głównych postaci był założyciel Korei Północnej – Kim Ir-sen; oraz do czasu wkroczenia Związku Radzieckiego do wojny na Pacyfiku. Po ogłoszeniu przez Tokio kapitulacji, USA usiłowało przejąć kontrolę nad dawnymi posiadłościami kolonialnymi Japonii, z Koreą włącznie. Partyzanckie państwo Kima pokrzyżowało te plany. Bogaci właściciele wielkich korporacji i dziedziczne rody kapitalistów, które dominują zarówno nad polityką zagraniczną USA jak i nad środkami masowego przekazu, uznały Koreę Północną za zagrożenie dla swoich interesów. Wszakże KRLD nie zezwala na wolny handel, swobodę działalności gospodarczej czy na swobodny napływ kapitału USA. Jeśli pozwoliło by się temu państwu rozwinąć, stałaby się kontrprzykładem dla narzucanego przez USA neoliberalizmu, modelem, za którym mogłyby podążyć inne kraje a rewolucjoniści, tacy jak Che, znaleźliby tam inspirację. Nagłówki gazet dlatego kłamią zamiast uczyć, gdyż Korea Północna występuje przeciwko interesom tych, którzy je kształtują ich treść.

Mój punkt widzenia różni się od mainstreamowego lub - od punktu widzenia inwestorów, bankierów i bogatych rodzin, które go na różne sposoby określają. Jestem przeciwny podbojowi Korei Północnej, przeciwko sankcjom gospodarczym czy wojnie, przeciwko zmuszaniu KRLD do rozbrojenia się i zdecydowanie nie popieram tego, co John Bolton, amerykański ambasador przy ONZ, określił „polityką Waszyngtonu wobec Korei Północnej”. Zapytany kiedyś przez New York Times na czym ta polityka polega, Bolton „...podszedł do półki z książkami, wyciągnął jeden tom i rzucił go na stół. Książka miała tytuł „Koniec Korei Północnej”. „To” - odpowiedział - „jest nasza polityka.” (4). Nie wierzę również w to, że Kim Dzong-Il był szalony. Obelga ta ma na celu stworzenie podstaw dla całkowicie niedorzecznego twierdzenia, mówiącego o tym, że KRLD stanowi niebezpieczeństwo dla świata. Nie stanowi. Jedynym zagrożeniem,

jakie tworzy Korea Północna to zagrożenie polegające na potencjalnej samo-obronie przeciwko długoterminowym planom dominacji USA nad całym półwyspem koreańskim – od północy do południa.

Źródła konfliktu

Japonia skolonizowała Koreę w 1910 roku. Przez następne 35 lat kraj ten stał się źródłem ogromnych zysków dla japońskich przemysłowców i finansjery. Zyski te były osiągane kosztem krwi i cierpienia milionów Koreańczyków. Niezliczoną liczbę mieszkańców półwyspu siłą załadowano na statki i przewieziono do Japonii w charakterze niewolniczej siły roboczej lub seksualnych niewolników określanych jako „kobiety do towarzystwa” („comfort woman”). Jednak Japończycy nie mogliby skutecznie plądrować Korei sami. Z pomocą przyszli im bogaci koreańscy posiadacze ziemscy i przemysłowcy, którzy tak samo wkradli się w łaski japońskich panów, jak później zdobyli zaufanie amerykańskiego rządu okupacyjnego, aby następnie zapełnić kluczowe stanowiska w państwie południowokoreańskim.

O ile Pearl Harbor formalnie uznaje się za początek wojny między Japonią a USA, to te dwa kraje znajdowały się w stanie konfliktu znacznie wcześniej. Oba usiłowały zdominować państwa położone wokół Pacyfiku, zabezpieczyć swoje zdobycze i zmonopolizować do nich dostęp. Tokio prowadziło agresywną i ekspansjonistyczną politykę zagraniczną, za którą stały lufy karabinów. Jej celem było wyparcie innych imperialistycznych potęg z regionu. USA, które w tamtym okresie utrzymywało dominującą pozycję na Filipinach, Guam, Hawajach i Samoa, poszukiwało otwartej drogi do Chin - dla swoich eksporterów i inwestorów. Jako że obie strony dążyły do dominacji, konflikt zbrojny, wcześniej czy później, stał się nieunikniony.

Wraz z wybuchem wojny przed Waszyngtonem otworzyła się prowokująca perspektywa. Gdyby Japonia została pokonana to jej kolonie przeszłyby na własność Stanów Zjednoczonych; być może nie jako kolonie sensu stricto, ale jako terytoria, w którym ostatni głos należałby do USA. Innymi słowy, pomyślnie zakończenie działań wojennych dałoby Amerykanom wszystko to, o co starali się przed wojną.

Tuż po ataku na Pearl Harbor, Departament Stanu USA zaczął bawić się ideą utworzenia w Korei powojennego terytorium powierniczego. Rozgorzała dyskusja nad tym, czy status terytorium powierniczego da Waszyngtonowi wystarczająco duży wpływ w sprawy półwyspu. Pomysł multilateralnego terytorium zależnego został przedstawiony Brytyjczykom i Francuzom w 1943 roku, ale oba kraje odrzuciły go, bojąc się, że układ ten osłabi ich własne imperia.

Amerykanie dzielą Koreę na dwie części

To nie Koreańczycy podzielili półwysep koreański wzdłuż 38 równoleżnika. To Amerykanie. 10 sierpnia 1945 roku, dwa dni po tym, jak wojska radzieckie wkroczyły na półwysep od północy, dwóch amerykańskich pułkowników Dean Rusk i Charles Bonesteel otrzymało rozkaz podziału Korei na dwie strefy okupacyjne: amerykańską i radziecką. Na linię podziału wybrali 38 równoleżnik. Podział taki oddawał stolicę, Seul pod kontrolę USA. Strona radziecka zgodziła się na taki scenariusz, żądając jednocześnie, aby po kapitulacji Tokio, utworzyć radziecką strefę okupacyjną w północnej Japonii. USA odmówiło.

W ciągu kilku tygodni od klęski Japonii Koreańczycy powołali swój własny rząd. Nazywał się Koreańska Republika Ludowa a jego siedzibą był Seul. Rząd powstał na bazie Komitetu na Rzecz Niepodległości Korei i Ludowych Komitetów, organizacji bardzo silnie osadzonych wśród ludności wiejskiej. Pomimo roszczeń do miana czempiona demokracji, Stany Zjednoczone nie uznały KLR i aktywnie działały na rzecz jego zniszczenia. Dla Amerykanów, Koreańska Republika Ludowa miała dwie niewybaczalne wady: (a) nie była podporządkowana Waszyngtonowi; (b) silny wpływ mieli w niej komuniści.

Zamiast zezwolić nowo powołanemu, autochtonicznemu rządowi rozwinąć się, USA wprowadziło w życie plan z 1943 roku: utworzyło wojskowy reżim okupacyjny. Nowy rząd, który przetrwał do 1948 roku spotkał się z wszechobecnym sprzeciwem mieszkańców, znużonych obcą okupacją, żądających zamiast sztucznie podzielonego kraju, w którym południowa część jest okupowana przez obcą siłę, roszzczącą sobie pretensje do

decydowania o sprawach koreańskich, niepodległej i zjednoczonej Korei.

Nieproszeni goście

Trzy miesiące po rozpoczęciu okupacji, amerykański gubernator wojskowy, generał John Hodge, zaznaczył, że niechęć do Amerykanów rośnie i że Koreańczycy z południa chcą niepodległości – nie kiedyś w przyszłości – ale teraz. Słowo „pro-amerykański” - oświadczył - stało się synonimem „pro-japońskiego”, „zdradzieckiego” i „pro-kolaboracyjnego”. „Jest to godne pożałowania, że niechęć Koreańczyków do Amerykanów pozostaje ignorowana. Południe stało się urodzajną ziemią dla komunizmu.” - ostrzegął Hodge. I stopniowo Koreańczycy zaczęli szukać inspiracji w Związku Radzieckim.

Podlądzy Hodge'a podzielał Edwin Pauley, przyjaciel prezydenta USA Harrego Trumana. Truman wysłał Pauleya do Korei w 1946 roku z misją zwiadowczą. Pauley był zaniepokojony. Komunizm „ma tam większe szanse niż, praktycznie, w każdej innej części świata” - opowiedział Trumanowi. W przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, który musiał przejść przez bolesny okres uprzemysłowienia, aby móc przekształcić się ze skarlłowacialej gospodarki w przemysłowego giganta, skłaniające się ku komunizmowi Ludowe Komitety mogłyby wywłaszczyć zbudowane przez Japończyków fabryki, linie kolejowe, budynki użyteczności publicznej i przetwórcze surowców i zarządzać nimi z pożytkiem dla wszystkich. Uprzemysłowiona gospodarka w rękach komunistów mogłaby się stać potężnym przykładem zalet socjalizmu, ale – co najważniejsze, pozbawiłaby amerykańskich inwestorów dostępu do tychże aktywów. Jaki byłby sens przepędzenia Japończyków, gdy nie można się cieszyć wojennym łupem?

Japoński kolonializm bez Japończyków

Pierwszy rok okupacji USA poświęciło na tłumienie powoływanych lokalnie Komitetów Ludowych. Hodge zatrudnił do tego Koreańczyków, którzy służyli wcześniej w Japońskiej Armii Imperialnej. Ludzie ci rozpoczęli pracę w nowo powołanej, anglojęzycznej szkole oficerskiej. Do 1948 roku uformowana została armia południowo-koreańska. Składała się z

6 dywizji, dowodzonych co do człowieka przez dawnych oficerów Japońskiej Armii Imperialnej. Jeden z nich, Kim Sok-won, został odznaczony przez cesarza Hirohito za dowodzenie kampanią przeciwko koreańskim partyzantom w Mandżurii. Hodge powołał także siły policyjne, składające się w 85% z dawnych funkcjonariuszy policji kolonialnej i wysłał je do zgniecenia autochtonicznego rządu Koreańskiej Republiki Ludowej. Po obaleniu Mussoliniego we Włoszech, Amerykanie powołali na jego miejsce kolaboranta, który kontynuował dużą część jego polityki. Włosi określili nowy, ustanowiony przez Amerykanów rząd – faszyzmem bez Mussoliniego. Podobnie na południu Półwyspu Koreańskiego Amerykanie zaprowadzili japoński kolonializm bez Japończyków.

Powstanie na południu

Wkrótce po tym wybuchło powstanie a wraz z nim na wielu obszarach pojawił się silny ruch partyzancki. Do 1948 roku większość wiosek wewnątrz kraju była kontrolowana przez partyzantów, cieszących się szerokim poparciem społecznym. W 1948 roku partyzanci wyzwolili Yosu, doprowadzając do wybuchu walk powstańczych w innych miastach. Komitety Ludowe zostały przywrócone, wzniesiono północnokoreańską flagę i ogłoszono przynależność do północy. Powstańcze gazety wzywały do reformy rolnej, zwolnienia japońskich kolaborantów ze stanowisk państwowych i wznosiły hasło zjednoczonej Korei.

O ile amerykański rząd wojskowy nominalnie zezwalał na członkostwo w lewicowych organizacjach, policja uważała powstańców i osoby mające lewicowe poglądy za zdrajców, których powinno się uwięzić albo rozstrzelać. W 1948 roku na podstawie drakońskiego Prawa o Bezpieczeństwie Narodowym aresztowano 200 000 Koreańczyków podejrzanych o sympatie do północy i do komunistów. W rok później, 30 000 komunistów zostało osadzonych w więzieniach, 70 000 skazano na obozy koncentracyjne, eufemistycznie określane mianem „obozów poprawczych”. Represje wobec działaczy lewicowych na południu kraju zaczęły przypominać prześladowania komunistów we Włoszech lat 1920 i Niemcy lat 1930-tych. Podobieństwa te stopniowo będą się stawać coraz wyraźniejsze.

Ostateczne stłumienie powstania zostało pokierowane przez USA, które do tego czasu formalnie rzekło się kontroli nad armią południowo-koreańską. Jednak dzięki tajnym porozumieniom dowództwo wojsk południowo-koreańskich pozostawało w rękach amerykańskich. Nawet dzisiaj, dowodzenie armią RK w wypadku wojny leży w kompetencjach Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton zatrudnia antykomunistycznego tyrana

Korea była od dawna głęboko podzielonym klasowo społeczeństwem, z nieliczną elitą ziemską, która współpracowała z Japończykami podczas okupacji i dużą populacją ubogich chłopów. Stany Zjednoczone interweniowały po stronie elity obszarniczej, przeciwko większości, dążąc do zachowania przywilejów elity.

W raporcie CIA z 1948 roku czytamy, iż Korea Południowa została rozdarta konfliktem pomiędzy „wywodzącym się od zwykłych ludzi (grass roots) ruchem niepodległościowym, który znalazł swój wyraz w Ludowych Komitetach” którym przewodzili „komuniści, którzy swoje prawo do rządzenia opierali na udziale w ruchu oporu przeciwko Japończykom” i wspieraną przez USA prawicą, która zmonopolizowała dostęp do krajowych bogactw i kolaborowała z imperialną Japonią.

Biorąc pod uwagę brak popularności sił prawicowych, wystawienie ich przedstawiciela w wyborach prezydenckich nie wchodziło w grę. USA poszukiwały więc niekomunistycznych uchodźców, których nieobecność w kraju pozwalała uniknąć oskarżeń o kolaborację. W ten sposób doprowadzono do władzy wściekłego antykomunistycznego Syngmana Rhee. Rhee mieszkał w USA przez 40 lat, otrzymał doktorat w Princeton i poślubił Amerykankę. Widać jak różny jest to życiorys od Kim Ir-Sena, założyciela Korei Północnej, który od początku lat trzydziestych walczył jako czołowy przywódca ruchu oporu przeciwko japońskiej okupacji.

Cumings stwierdza iż „przez blisko cztery dekady (Południowa Korea) była kierowana przez oficerów wojskowych i biurokratów, tych samych, którzy służyli tym samym japońskim panom, przeciwko którym Kim im jego

przyjaciele walczyli przez całą dekadę lat trzydziestych.” (5)

Najwyższy przywódca partyzantów

Kim przewyciężył niemożność Koreańczyków do odparcia obcej dominacji. Japończycy opisywali go jako zdolnego i niebezpiecznego przywódcę partyzantów i posunęli się nawet do powołania specjalnej anty-kimowskiej jednostki wojskowej, która miała na celu zabicie Kim-Ir Sena. Partyzanci koreańscy byli niezależną od nikogo siłą, inspirowaną przez chęć odbicia Półwyspu Koreańskiego dla Koreańczyków. Nie kontrolowali ich ani Rosjanie ani Chińczycy. Podczas gdy wielokrotnie przekraczali oni granice ze Związkiem Radzieckim, wycofując się przed japońskimi oddziałami, otrzymywali oni jedynie minimalną pomoc.

W przeciwieństwie do USA, które ustanowiło reżim wojskowy i prześlawało Komitety Ludowe, Związek Radziecki przyjął dość umiarkowane stanowisko nieingerencji w swoją strefę okupacyjną, pozostawiając koalicji nacjonalistycznych i komunistycznych bojowników ruchu oporu rozwiązanie spraw pomiędzy sobą.

W ciągu siedmiu miesięcy powołano pierwszy rząd centralny na bazie Ludowego Komitetu, którego przywódcą był Kim Ir-Sen. W przeciwieństwie do popularnych mitów, Kim nie został wyznaczony przez stronę radziecką. Jako wieloletni przywódca partyzantów, który wielokrotnie udowodnił swoje oddanie dla sprawy narodowo-wyzwoleńczej, Kim Ir-Sen cieszył się on znaczącym prestiżem i poparciem. Jeśli chodzi o ścisłość, strona radziecka nigdy nie ufała mu całkowicie.

Osiem miesięcy później zapoczątkowano wdrażanie programu reformy rolnej. Posiadłości ziemskie obszarników zostały skonfiskowane bez kompensacji, a samym obszarnikom pozostawiono wolność do pracy na ziemi o rozmiarach przydzielonych chłopom lub do opuszczenia kraju i udania się na południe. Po roku Robotnicza Partia Korei Kima stała się dominującą siłą polityczną. Główne gałęzie przemysłu, w większości będące własnością japońską, zostały znacjonalizowane. Japońscy kolaboranci zostali zwolnieni ze stanowisk publicznych.

Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna została utworzona 9 września 1948 roku, trzy tygodnie po ogłoszeniu powstania Republiki Koreańskiej na południu. Przed końcem tego roku wojska radzieckie opuściły terytorium półwyspu. Dla porównania, amerykańska obecność wojskowa, czy to w formie doradców czy wojsk lądowych na południu trwa nieprzerwanie od 1945 roku. W dniu dzisiejszym ponad 30 000 amerykańskich żołnierzy stacjonuje na ziemi koreańskiej.

Wpływy radzieckie w KRLD nigdy nie były silne i równoważyły je wpływy chińskie. Szacuje się że liczba radzieckich doradców w 1947 roku liczyła nie więcej niż 30 osób. Uczestnictwo koreańskich partyzantów po stronie armii ludowej Mao w chińskiej wojnie domowej stworzyło istotne powiązania między północą a Chinami.

Dla kontrastu, Republika Korei była rządzona przez japońskich kolaborantów, kompradorską elitę a prezydent został wyznaczony przez Waszyngton ze względu na swój zatwardziały antykomunizm; jego powiązania z Koreą były przestarzałe o 40 lat. Rhee został wybrany przez USA z dwóch powodów: (1) nie można mu było zarzucić kolaboracjonizmu, co sprawiało, że Koreańczycy mogli go łatwiej zaakceptować, aniżeli pozostałych prawicowych kandydatów; (2) jego antykomunistyczne referencje były bez zarzutu. USA w charakterystyczny dla siebie i swojego imperializmu sposób, polegający na kontrolowaniu kraju za pośrednictwem lokalnej elity, przejęło koncepcję japońską i osadziło w Korei swojego tyrana – Syngmana Rhee.

Wojna Koreańska: 1945 – 1953

Konwencjonalne historie Wojny Koreańskiej zaznaczają początek wojny na rok 1950. Ale kiedy Hugh Deane pisał swoją historię tego konfliktu, zatytułował go „Wojna Koreańska, 1945-1953”. „Dla Amerykanów” - pisał Cuming, którego Deane zacytował na początku swojej książki, „wojna rozpoczęła się od grzmotu 1950 roku. Dla Koreańczyków, zaczęła się w roku 1945.” - w roku, w którym przybyli Amerykanie i rozpoczęli tłumić rodzący się autochtoniczny rząd. (6)

Obie strony dążyły do wojny, ale z różnych powodów. Dla północy, wojna była po prostu kolejnym krokiem w walce o niepodległość i wyzwolenie się spod obcej dominacji. Wojna rozpoczęła się w 1945 roku, gdy wojska USA wylądowały w Inchon i rozpoczęły tłumienie nowo powstałej Koreańskiej Republiki Ludowej. Albo – patrząc na to z innej strony – wojna rozpoczęła się w 1910 roku wraz z kolonizacją japońską. Rok 1945 oznaczał jedynie zmianę w reżimu okupacyjnego. Dla południa przyczyną wybuchu wojny była chęć zmuszenia Partii Pracy Kim Ir Sena do odwrócenia reform, odbywających się na koszt tradycyjnej elity i podporządkowanie całego półwyspu administracji USA (projekt ten sięgał korzeniami do lat przedwojennych, gdy USA i Japonia rywalizowały o dominację na Ocenie Spokojnym).

Obie strony przypuściły serię ataków wzdłuż nakreślonej przez Amerykanów sztucznej linii podziału – 38 równoleżnika. Ale stwierdzenie, że ataki te stanowiły pogwałcenie międzynarodowo uznanej granicy państwa byłoby absurdem. Czy Koreańczycy mogli najechać Koreę?

Brytyjski minister infrastruktury, Richard Stokes, wskazał na ten absurd w liście do Ernesta Bevana:

„Podczas amerykańskiej wojny domowej Amerykanom ani przez moment nie przeszła przez głowę myśl, aby uznać utworzenie wymyślonej linii podziału pomiędzy północą a południem i nie ma wątpliwości, jaka byłaby ich reakcja, gdyby Brytyjczycy zainterweniowali zbrojnie po stronie południa. Porównanie to jest bardzo na miejscu, gdyż w Stanach Zjednoczonych konflikt ten nie był jedynie konfliktem pomiędzy dwoma grupami Amerykanów, ale pomiędzy dwoma antagonistycznymi wobec siebie systemami gospodarczymi, tak, jak ma to miejsce w przypadku Korei.”

Z antagonistycznych systemów gospodarczych jeden, południowy, cementował władzę i bogactwo nielicznej klasy posiadaczy ziemskich, kompradorów i japońskich kolaborantów – a drugi – północny – zapoczątkował daleko idące reformy w interesie większości – szerokich rzesz społecznych. Jednak sprowadzenie tego konfliktu jedynie do walki pomiędzy konkurującymi ze sobą systemami gospodarczymi omija

zasadniczą część tej historii. W takim samym stopniu był to również konflikt pomiędzy walką narodowo-wyzwoleńczą a neokolonializmem.

W momencie, gdy wojna wkroczyła w nowy etap w 1950 roku, wraz z natarciem wojsk północnych na południu, Kim Ir Sen wezwał do odtworzenia Komitetów Ludowych. Siły północy nie napotykały oporu wśród ludności. Gdy Seul upadł, Ludowe Komitety zostały szybko na nowo powołane, a na ich czele stanęli obywatele południa. Tak jak pięć lat wcześniej, Komitety Ludowe powstawały wszędzie i rozpoczynały wprowadzanie w życie projektu radykalnej reformy rolnej.

Wyzwolenie południa trwało bardzo krótko. Podczas gdy Związek Radziecki bojkotował ONZ w proteście przeciwko odmowie przyznania Chinom stanowiska w Radzie Bezpieczeństwa, USA zdołały zdobyć poparcie ONZ dla „akcji policyjnej”. Do 1953 roku ponad 3 miliony Koreańczyków zginęło na polu walki a każdy budynek na północy, posiadający więcej niż jedno piętro, amerykańskie bomby zamieniły w stertę gruzów. Ci, którzy przeżyli, mieszkali w jaskiniach.

Znaczący, choć rzadko wspominany jest fakt, że bombardowanie z powietrza ludności cywilnej stało się charakterystycznym sposobem prowadzenia wojen przez imperialistyczne mocarstwa w tym – od czasów II Wojny Światowej – przez USA. Pierwsze poważne zastosowanie bombardowań miało miejsce w 1924, gdy rząd brytyjskiej Partii Pracy wysłał samoloty do niszczenia wiosek irackich (7). Zrównanie z ziemią Guerniki przez nazistów w trakcie hiszpańskiej wojny domowej poprzedziło masowe kampanie lotnicze Niemiec, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych podczas II Wojny Światowej. Po wojnie USA zrzucało na ludność cywilną tony ładunków wybuchowych za tonami. Podczas „akcji policyjnej” w Korei USA zrzucało więcej bomb niż obie strony II Wojny Światowej spuściły na Europę łącznie. I amerykańskie bombowce zrzucały więcej napalmu na Koreańczyków, niż później na mieszkańców Wietnamu.

Walki ostatecznie ustabilizowały się wokół 38 równoleżnika i zawieszenie broni doszło do skutku, jednak nie przed tym, jak USA zrównało z ziemią zapory irygacyjne, doprowadzające wodę do 75% północnokoreańskich upraw, co było rażącą zbrodnią wojenną. Formalny koniec konfliktu nie został ogłoszony do dziś dnia. USA i Korea Północna pozostają nadal w

stanie wojny. Phenian wielokrotnie zwracał się do Waszyngtonu o znormalizowanie relacji, ale te wezwania o pokój albo zostawały odrzucane (sekretarz stanu USA Colin Powell odpowiedział północnej Korei w 2003 roku, że „nie podpiszemy żadnych paktów o nieagresji czy traktatów, niczego w tym rodzaju” (8) albo były akceptowane, ale następnie ignorowane. Porozumienie pomiędzy dwoma stronami z 1994 roku dzięki zaniedbaniom Waszyngtonu pokryło się kurzem. W konsekwencji plany utworzenia ambasady amerykańskiej w KRLD i zakończenia stanu wojny zostały porzucone, pomimo wcześniejszych gwarancji i zapewnień.

Gospodarka Korei Północnej pędzi naprzód

Pozostawiając na boku lata wojny i powojenny, trzyletni okres odbudowy, Korea Północna od lat 1940 do połowy lat 1960-tych rozwijała się w szybszym tempie aniżeli południe. Pod wrażeniem tego tempa rozwoju był Ernesto Guevara, który złożył wizytę w Phenianie w 1965 roku. Po niej oświadczył, iż Korea Północna powinna być modelem, do którego Kuba powinna dążyć.

W dekadzie, która nastąpiła po Wojnie Koreańskiej, przemysł północy rozwijał się w tempie 25% rocznie a od 1965 do 1978 w tempie 14%. Cześć administracji USA była głęboko zaniepokojona tym, że Korea Południowa zostaje daleko w tyle, stawiając neokolonialny, prawicowy i prokapitalistyczny projekt pod znakiem zapytania. Do 1980 roku stolica Korei Północnej, Phenian, był jednym z najlepiej zarządzanych i najwydajniejszych miast w Azji. Seul, z drugiej strony, stał się rozległym labiryntem zakładów wyzyskujących robotników, przy których „Dante czy Engels błędą” a krajobraz którego dopełniała powiększająca się populacja bezdomnych.

Aby mieć możliwość przedstawienia systemu gospodarczego południa jako lepszego niż północy Waszyngton pospieszył z ułatwieniem RK wdrożenia energicznego programu planowania przemysłowego za zasłoną ceł, tariff i subsydiów i w tym samym czasie zaoferował przedsiębiorstwom południowokoreańskim dostęp do światowych rynków. W ramach planu wpompowano w ten kraj miliony dolarów. Japonia przekazała Korei Południowej 800 milionów dolarów jako kompensację za 35 lat

kolonializmu. W tym samym czasie wielkość eksportu z RK wynosiła jedynie 200 milionów dolarów. Jako rekompensatę za wysłanie do walki i na śmierć 50 tysięcy żołnierzy – walczących po stronie amerykańskiej najemników - do Wietnamu, USA przekazała rządowi RK w latach 1965-1970 zapłatę rzędu 1 miliarda dolarów. Była to suma równa 8% południowokoreańskiego PNB. Południowokoreańskie firmy inżynieryjne otrzymały kontrakty dla wojsk USA a Wietnam pochłonął niemal całość południowego eksportu stali (nota bene - wyprodukowanej przez piece zbudowane z funduszy przekazanych przez Japonię).

W tym samym czasie północ borykała się z trudnościami. Phenian zezłościł Związek Radziecki w początku lat 1960-tych, opowiadając się po stronie Chin w konflikcie chińsko-radzieckim. Moskwa odcięła dopływ pomocy zagranicznej. Podczas gdy pomoc Związku Radzieckiego nie była nigdy tak hojna, jak pomoc USA i Japonii dla południa, miała ona istotne znaczenie i jej przerwanie (choć chwilowe) miało wpływ na spowolnienie wzrostu gospodarczego północy. Następnie w latach 1970-tych Phenian podczas wykupywania gotowych fabryk z Zachodu, popadł w problemy związane z długami.

W wyniku zastosowania planowania gospodarczego; modelu uprzemysłowienia, polegającego na zastąpieniu importu rodzimą produkcją, której towarzyszyły wysokie bariery celne oraz dzięki poważnemu zastrzykowi pomocy finansowej z USA i Japonii, gospodarka RK w połowie lat 1980-tych prześcignęła KRLD.

Jednak mimo iż wzrost gospodarczy północy zwolnił, to różnica między poziomem życia między przeciętnym Koreańczykiem z północy i południa nie była nigdy tak wielka, jak zwolennicy Korei południowej chcieli, abyśmy wierzyli. Północ miała swoje dobre strony. O ile utrzymywał się niedobór artykułów konsumpcyjnych, to towarów pierwszej potrzeby było w KRLD w bród i to po subsydiowanych cenach. Cumings odwołuje się do raportów CIA, które uznają (wszak opornie) iż północ miała wiele osiągnięć: „troskliwa opieka nad dziećmi, a zwłaszcza nad sierotami wojennymi; „radikalna zmiana” w pozycji kobiet; prawdziwie darmowe mieszkania; darmowa służba zdrowia i medycyna prewencyjna; śmiertelność noworodków i przeciętna długość życia porównywalna do

krajów najbardziej rozwiniętych, aż do ostatniej klęski głodu.”

Korea Południowa: Silne (faszystowskie?) państwo

Południe miało równie silny, lewicowy, antykolonialny i antyimperialistyczny ruch jak północ. Jediną różnicą było to, że Związek Radziecki umożliwił jego rozwój w swojej strefie okupacyjnej aż przybrał on formę państwową, podczas gdy USA i jego marionetki trzymające władzę w Seulu, aktywnie działały na rzecz jego zniszczenia. W rzeczy samej, historia polityki południa przez większość okresu powojennego można przedstawić jako politykę tłumienia sił lewicowych - i to takimi samymi metodami, jakich używał Mussolini w latach dwudziestych i Hitler w 1930-tych do rozprawienia się z ruchami lewicowymi w swoich krajach.

Syngman Rhee został zmuszony do ucieczki po tym, jak powstali studenci uniwersytetów i ich profesory w 1960 roku. Po opuszczeniu przez niego kraju, odbyły się pierwsze wybory w zachodnim stylu. W tym czasie gospodarka północy znacznie wyprzedzała gospodarkę południa a Kim Ir-Sen wzywał do utworzenia konfederacyjnej Korei. Propozycja ta spotkała się ze znaczącym poparciem społecznym na południu, gdzie ruch lewicowy podnosił się po latach represji Rhee, zagrażając złożonemu z dawnych kolaborantów, neokolonialnemu reżimowi USA.

Rok później, Park Chung Hee stanął na czele puczu wojskowego, mającego na celu zniszczenie odradzającego się ruchu lewicowego. Pucz ten zapoczątkował trwającą trzy dekady wojskową dyktaturę, która dbała o to, aby południe było bezpieczną strefą wpływów interesów gospodarczych USA i lokalnej klasy kompradorskiej. Wybrany demokratycznie rząd błagał USA o obronę przed puczem, ale wołanie to nie spotkało się z żadną reakcją. Waszyngton z miejsca uznał nowy reżim wojskowy i zapowiedział pomoc.

Park zakazał jakiegokolwiek działalności politycznej, zamknął parlament i za oficjalną ideologię państwową uznał agresywny antykomunizm. Upowszechnione zostały prawa anty-komunistyczne a wszystkie kraje socjalistyczne, w szczególności KRLD, zostały uznane za państwa wrogie. Rozwiązania te przywołują pamięć starego Paktu Anty-kominternowskiego,

nazistowskich Niemiec, faszystowskich Włoch i militarystycznej Japonii. Antykomunizm południowo-koreańskiego reżimu był do tego stopnia skrajny, iż cenzorzy otrzymali rozkaz wymazywania zdjęć przywódcy KRLD, które pojawiały się w międzynarodowej edycji „Time”. Jednocześnie w szkołach rozpoczęto program antykomunistycznej indoktrynacji, mający na celu nastawienie przyszłych pokoleń przeciwko komunistom i sympatiom do KRLD. Północ, jej przywódcy i system polityczny został zdemonizowany. W artykule dla New York Times w 2005 pojawił się komentarz na temat Koreańczyków z południa pracujących razem z Koreańczykami z północy w parku przemysłowym, będącym własnością kapitału RK w Kaesongu: „Niektórzy Koreańczycy z południa mówili, że mogą ... być problemy w pracy z Koreańczykami z północy... gdyż uczono ich na południu, przez dekady wściekłego antykomunizmu, że Koreańczycy z Północy są niebezpieczni i źli. Jako kontrast do tego, w Korei Północnej programy edukacyjne uczą, że podczas gdy rząd Korei Południowej jest amerykańską marionetką, to jej mieszkańcy są braćmi i siostrami. (9)”

Na północy istniał nacisk na pro-socjalną solidarność z koreańskimi kompatriotami z południa, tak samo jak istniały darmowe mieszkania, darmowa służba zdrowia i równe prawa dla kobiet; na południu nie było nawet ubezpieczeń zdrowotnych, nie było świadczeń społecznych, istniał za to najdłuższy dzień pracy w cywilizowanym świecie; żałośnie niskie płace i indoktrynacja kultu nienawiści i strachu wobec kompatriotów z północy. Na północy, obszarnicy i koreańscy oficerowie armii japońskiej z czasów okupacji dawno już zostali odsunięci od władzy; na południu ta sama klasa kolaborantów, która służyła Japończykom, nadal znajdowała się na samej górze. W styczniu 2005 roku, Roh Moo Hyun, Prezydent RK narzekał iż południe nie może pozbyć się „historycznego skrzywienia, przejawiającego się w tym, że rodziny, które walczyły o niepodległość narodową, zostały skazane na trzy pokolenia nędzy, podczas gdy rodziny tych, którzy pomagali Imperialnej Japonii cieszyły się sukcesem i przywilejami przez trzy pokolenia. (10)”

Problemy gospodarcze północy

Upadek rynków eksportowych północy wraz z końcem bloku

socjalistycznego, seria katastrof naturalnych, nieustanne trzymanie za gardło przez Waszyngton oraz konieczność przeznaczenia skąpych skądinąd, zasobów na wojsko, od zburzenia Muru Berlińskiego, znacząco osłabiło gospodarkę KRLD.

Za Gorbaczowa Związek Radziecki prowadził politykę zagraniczną zmierzającą do pogodzenia się z USA. Jej częścią stało się porzucenie dawnych sojuszników. Handel radziecki z KRLD w okresie 1988-1992 został zmniejszony o połowę a dostawy ropy naftowej zostały poważnie obcięte w 1991 roku.

Destrukcyjna polityka Gorbaczowa zakłóciła działanie gospodarek krajów socjalistycznych. Blok socjalistyczny pograżył się w chaosie, z którego już się nie wydobył. Rynki eksportowe północy wyczerpały się, pozbawiając Phenian jedyne źródła dewiz, koniecznych do importu węgla i ropy naftowej. Bez paliwa, sprzęt rolniczy stał bezczynny. Cierpiał na tym również krajowy przemysł chemiczny. A wraz z nim - produkcja nawozów sztucznych. Kryzys bardzo ostro dotknął rolnictwo i niedobory żywności zaczęły być problemem, tym bardziej, że w połowie lat 90-tych towarzyszyła im seria powodzi i susz.

Odcięta od rynków eksportowych – problem, który pogarszają dziś sankcje Rady Bezpieczeństwa ONZ i manewry Waszyngtonu, zmierzające do odizolowania Korei Północnej od światowego systemu finansowego – KRLD stała się znaczącym eksporterem rakiet balistycznych, sprzedawanych po to, aby zarobić trochę dewiz i zapłacić za konieczne surowce i towary z importu.

Podczas gdy sprzęt rolniczy i fabryki działały poniżej swoich możliwości, Phenian walczył o sprostanie wymogom budowy skutecznej obrony w obliczu nieustających grózb ze strony USA. Pentagon rozmieścił broń jądrową na południu w 1953 roku, z myślą o użyciu jej w wypadku intensyfikacji działań wojennych. Dziesiątki tysięcy żołnierzy amerykańskich jest obecnie rozmieszczonych w bazach na Półwyspie Koreańskim a kolejnych kilkadziesiąt tysięcy stacjonowało w pobliskiej Japonii, mogąc w każdej chwili być przemieszczonych na półwysep w wypadku rozpoczęcia działań wojennych przeciwko północy. Amerykańskie statki wojenne patrolowały wody otaczające wody terytorialne KRLD,

bombowce atomowe ćwiczyły symulowane zrzuty a samoloty szpiegowskie raz po raz naruszały przestrzeń powietrzną Korei Północnej.

Wraz z końcem Zimnej Wojny ilość gróźb zwiększyła się. Colin Powell, wtedy amerykański, czołowy żołnierz narzekał, że zaczyna brakować bestii. Pozostali tylko Castro i Kim Ir-Sen – stwierdził. Pod presją ciągłego zastraszania ze strony USA, Phenian zdecydował się na miazdzącą decyzję przeznaczenia 30% budżetu na cele obronne.

Kryzys atomowy 1993 roku

W 1987 roku północ wybudowała reaktor jądrowy w Yongbyon o mocy 30 megawatów. Pomysł ten, w oparciu o rodzime złoża uranu, miał na celu zastąpienie energią atomową węgla i importowanej ropy naftowej. Południe i Japonia również budowały reaktory jądrowe i same dążyły do obniżenia zależności od importu ropy naftowej. W pierwszej połowie dekady nikt w Waszyngtonie nie protestował – do czasu aż Związek Radziecki opuścił scenę jako główna „bestia” USA, tym samym Kuba i KRLD awansowały w hierarchii w galerii Colina Powella. Oba te kraje stanowiły pretekst konieczny do utrzymania armii amerykańskiej w stanie zwartym i gotowym do wojny – co miało na celu utrzymanie zysków płynących na konta korporacyjnych gigantów amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego i światowego sejfu dla właścicieli wielkich korporacji, bankierów, dziedzicznych rodów kapitalistycznych, których dochody zależą od inwestycji zagranicznych i eksportu.

„Dla Amerykanów,” - obserwował Cumings, - „kryzys atomowy na Półwyspie Koreańskim rozpoczął się w marcu 1993 roku, gdy Phenian oświadczył, iż wycofuje się z Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Ale dla Koreańczyków z północy kryzys nadszedł w lutym 1993 roku, gdy Lee Butler, szef Dowództwa Strategicznego USA ogłosił, że broń skierowana na stary Związek Radziecki została przekierowana i celem stała się teraz Korea Północna.”

Alarm Phenianu został spotęgowany gdy James Woolsey, szef CIA określił KRLD jako „najgorsze zmartwienie dla Waszyngtonu.” Sprawy nie uległy poprawie, gdy w Marcu dziesiątki tysięcy żołnierzy amerykańskich wzięło

udział w grach wojennych wzdłuż granicy z północą z udziałem bombowców B-1, B-52 i statków wojennych uzbrojonych w pociski manewrujące. Wtedy to Phenian zdecydował, że jeśli ma zostać czarną bestią nowej polityki zagranicznej Waszyngtonu, to musi wycofać się z Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej i myśleć jak powstrzymać USA przed atakiem nuklearnym.

Waszyngton podjął niezwłoczne kroki w celu pokrzyżowania planów Phenianu. Podobnie jak Izrael przypuścił raid bombowy na reaktor atomowy Osirak w Iraku w 1981 roku, aby nie pozwolić rządowi Saddama Husseina na zbudowanie broni jądrowej, Stany Zjednoczone mogły wysłać bombowce lub pociski manewrujące nad instalację Yongbyon. Nie tylko powstrzymałoby to północ przed zdobyciem paliwa jądrowego, koniecznego do zbudowania bomby nuklearnej, ale również zniweczyłoby to próbę rozwiązania problemu niedoboru energii poprzez budowę cywilnej elektrowni jądrowej. Jednym atakiem osiągnęłoby się dwa cele: (1) Korea Północna zostałaby osłabiona gospodarczo, (2) pozbawiono by Phenian skutecznych środków samoobrony.

Problemem było to, że istniało niewielkie prawdopodobieństwo, iż zniszczenie północnokoreańskich instalacji atomowych spotka się z brakiem reakcji ze strony Phenianu. Wraz z rozmieszczeniem dużych sił ciężkiej artylerii wzdłuż 38 równoleżnika nie tylko Seul zostałby zdewastowany, ale liczba ofiar wśród 40 000 żołnierzy amerykańskich stacjonujących na południu, byłyby dla Amerykanów nie do przyjęcia.

Ostatecznie kryzys został zażegnany gdy były prezydent USA Jimmy Carter udał się do Phenianu aby podpisać porozumienie z Kim Ir-Senem. Umowa, zwana „Agreed Framework” przewidywała ponowne podpisanie przez północ traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej i zamknięcie Yongbyon. W zamian za to USA zobowiązało się znormalizować stosunki, zbudować dwa zabezpieczone od proliferacji reaktory z wodą zwykłą, a w międzyczasie zakończyć problem energetyczny północy dzięki dostawom paliwa drogą morską.

Wydawać się mogło że osiągnięto podstawy do trwałego pokoju, jednak porozumienie to przyniosło jedynie chwilową ulgę. Waszyngton nie był zainteresowany modus vivendi z Koreą Północną. Urzędnicy amerykańscy

wierzyli, że upadek anty-imperialistycznego eksperymentu koreańskiej samowystarczalności gospodarczej na skutek skumulowanego efektu sankcji gospodarczych, załamania się rynków eksportowych oraz wyniszczających wydatków na obronę jest jedynie kwestią kilku lat. Zgodnie z przewidywaniami CIA Korea Północna miała być skończona w 2002 roku (11). Jeśli USA spokojnie doprowadzą do realizacji takiego scenariusza, nie będą musiały realizować swojej części zobowiązań paktu.

Machinacje Waszyngtonu zostały opisane przez New York Times.

„Przekonanie, iż gospodarka Korei Północnej wali się, pomogło ukształtować sposób myślenia Waszyngtonu, gdy ten obiecał dostarczyć KLD dwa reaktory na wodę zwykłą do 2003 roku w zamian za co Phenian” obiecał podpisać na nowo pakt o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. „Pracownicy administracji pana Clintona opowiadali w prywatnych rozmowach iż nie oczekiwali, aby rząd Kima utrzymał się przy władzy do czasu, gdy USA będzie musiało wywiązać się ze swoich zobowiązań.” (12)

Tymczasem zegar tykał, wymierzając coraz krótszy czas do zakończenia umówionego terminu budowy reaktorów, a Robotnicza Partia Kima, wbrew wszelkim przewidywaniom nadal sprawowała władzę. Nie było również żadnych zwiastunów nagłego załamania się gospodarki koreańskiej. Zdając sobie sprawę iż implozja północy raczej się nie zdarzy, Waszyngton wymyślił inne wyjście. Administracja USA oskarżyła Phenian o pogwałcenie paktu i o potajemne prowadzenie programu zmierzającego do zdobycia broni atomowej, umowę można było odwołać. Dostawy ropy naftowej, które praktycznie były jedyną częścią porozumienia z którego USA się wywiązało, zostały przerwane, co spowodowało kolejny kryzys energetyczny w KRLD i sprawiło, że wobec problemu braku energii ponowne uruchomienie reaktora w Phenianie stało się koniecznością.

Polityka USA pozostaje bez zmian

Widząc, że upadek Korei raczej nie grozi, Waszyngton dorzucił co nieco do pieca, sięgając do starego asortymentu z czasów Zimnej Wojny. Rober McNamara, szef Ford Motor Company, późniejszy sekretarz obrony

Kennediego i Johnsona wyjaśnił, iż analizy Waszyngtonu co do opcji radzieckich w latach po II Wojnie Światowej utrzymywały iż Moskwa miała realizować trzy cele: w kolejności od najważniejszego do najmniej istotnego: (1) odbudowa zniszczonej wojną gospodarki (2) odbudowa osłabionej armii; ochrona przed atakiem ze strony świata kapitalistycznego (3) zdobycie przyjaciół w Europie Wschodniej i w Trzecim Świecie. Gdyby Waszyngton mógł zmusić Związek Radziecki do tego, aby wynieść cel drugi na miejsce celu pierwszego, to marsz radziecki do komunizmu byłby zablokowany. Rozwój ekonomiczny uległby spowolnieniu, ludzie radzieccy przestaliby mieć złudzenia a przywiązanie do marksizmu-leninizmu osłabłoby na samym Kremlu. Kluczem do tego miało być wyolbrzymienie groźby militarnej, zmuszenie Związku Radzieckiego do eskalacji wyścigu zbrojeń. W najgorszym wypadku spowodowałyby to zniekształcenia w gospodarce radzieckiej, a w najlepszym - katastrofę całego radzieckiego eksperymentu (13).

Po 11 września 2001 roku Waszyngton wypowiedział wojnę „osi zła”: Irakowi, Iranowi i KRLD. Korea Północna została włączona do „osi zła” w ostatniej chwili, gdyż, jak twierdził piszący przemówienia dla Busha, David Frum, administracja amerykańska chciała aby Phenian „poczuł nad sobą silną rękę. (14)”. Aby upewnić się, że presja zostanie odpowiednio odczuta, Pentagon przygotował nową strategię nuklearną, zakładającą możliwość prewencyjnego ataku jądrowego na kraje nie posiadające broni atomowej oraz wyłączne prawo Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia takiego ataku. Korea Północna została wybrana jako cel. Następnie John Bolton, wtedy podsekretarz stanu do spraw wojskowych, przy okazji inwazji USA na Irak zagroził KRLD (a także Syrii i Iranowi) mówiąc, iż kraje te powinny „wyciągnąć stosowną lekcję” (15). Stany Zjednoczone rozpoczynały nowy rozdział w historii militarystycznego imperializmu i KRLD musiała albo skapitulować albo mieć się na baczności.

Felix Greene wykazał, że niszczenie rządów rewolucyjnych od zawsze było elementem oficjalnej polityki USA. Cele te próbowano osiągnąć poprzez embargo handlowe i wywieranie nacisków na inne kraje, aby te wprowadzały je w życie. USA uzbrajało i finansowało wrogów państw socjalistycznych; naruszało ich granice, straszyło bronią atomową, a swoich obywateli zakrzykiwało anty-socjalistycznym i pro-kapitalistycznym, propagandowym wrzaskiem. Nie uciekając się przed niczym, co by mogło

przeszkodzić wysiłkom tych państw w budowie dostatnich, niepodległych i wolnych od wyzysku społeczeństw; blokując dostawy niezbędnych towarów i zmuszając je do niesienia wyniszczającego ciężaru wydatków obronnych, Amerykanie przedstawiają związane z tym kłopoty gospodarcze jako dowód złego zarządzania oraz immanentnych niedoskonałości rewolucyjnego socjalizmu (16).

Owoc własnej historii

Korea Północna jest owocem swojej własnej historii: kolonializmu japońskiego, walk partyzanckich lat 1930-tych, prób zjednoczenia kraju i wyparcia powojennego reżimu okupacyjnego z południa, holokaustu, jaki zgotowały jej USA pod sztandarem ONZ na początku lat 1950-tych i ciągłej walki o przetrwanie ze Stanami Zjednoczonymi, obecnie zaostrożonej po rozebraniu Związku Radzieckiego i wobec nowej ekspansji, dążącego do dominacji nad całym światem USA. Korea Północna walczyła – więcej - wprowadziła w życie sprawiedliwość ekonomiczną, równość, prawa kobiet oraz wolność od dominacji obcych sił. Ale na każdym kroku na tej trudnej drodze musiała stawić czoła zawziętemu oporowi Stanów Zjednoczonych i często była w tej walce osamotniona, bez pomocy – wręcz przeciwnie – wbrew otwartej wrogości ze strony większej części lewicy w krajach rozwiniętego kapitalizmu.

Dla wielu osób o poglądach lewicowych Korea Północna jest obrzydliwym krajem o złej sławie, a wszystkie jej niepowodzenia, zarówno prawdziwe jak i wymaginowane są błędnie rozumiane jako immanentne cechy systemu gospodarczego i politycznego KRLD, bez związku z wydarzeniami zewnętrznymi. Obelgi, ciskane na ten kraj zgrabnie zazębiają się z długotrwałymi uprzedzeniami. Phenian niedawno został oskarżony o przemyt narkotyków i drukowanie fałszywych pieniędzy. Oskarżenie to doskonale pasuje do oczekiwań, które wywodzą się z demonicznego obrazu Korei Północnej kreowanego przez Zachodnie media. Nie jest jasne czy to, oskarżenia te są prawdziwe. Mogą być, choć często są one wyrwane z kontekstu, a ich źródło – rząd USA – nie jest gwarantem ich wiarygodności.

Na początek rozważmy kontekst. Jeśli zabronisz osobie zarabiać na życie uczciwie, to nie będzie miała wyboru i zwróci się w stronę nielegalnych

środków utrzymania. Wysiłki USA aby odciąć Koreę Północną od reszty świata mogły, rzeczywiście, zmusić Phenian do przemytu narkotyków i fałszowania pieniędzy jako środków przetrwania. Z drugiej strony - wyalienowanie kraju i odebranie mu pomocy z zewnątrz przez miotanie w jego stronę fałszywymi oszczerstwami jest uderzająco łatwe. Obciążające oskarżenia Białego Domu mają zagwarantowane to, iż błyskawicznie przetoczą się przez wszystkie środki masowego przekazu na całym świecie. Będąc uznane z miejsca za wiarogodne, choć na to nie zasłużyły, informacje te szybko stają się powszechnymi oczywistościami. Waszyngton w przygotowaniach do inwazji Iraku mógł wymyślić całkowicie absurdalne twierdzenia odnośnie posiadania przez ten kraj broni masowego rażenia, pomimo iż od dziesiątek lat arsenał tego kraju był poddany ścisłej inspekcji i ponadto potrafił zabezpieczyć przyjęcie tych informacji przez komentatorów zarówno lewicowych jak i prawicowych bez cienia wątpliwości. Gdy okazało się, że nie są one prawdziwe, było już za późno a odzew był za słaby.

Zamiana Korei Północnej w przerażający, haniebny dom strachów, o którym żadnej zdrowej na umyśle osobie nie przyjdzie na myśl powiedzenie czegokolwiek dobrego zdecydowanie leży w kompetencjach mistrzów propagandy z Waszyngtonu. Nie zrozumienie istotnego faktu, iż każdy rząd, który rzuci prawdziwe wyzwanie kapitalizmowi lub imperializmowi, stanie się przedmiotem nieprzerwanej kampanii oszczerstw i kłamstw, prowadzonej przez „renomowanych” i „poważnych” komentatorów, jest przyczyną tego, z jaką łatwością poddajemy się manipulacji.

Wspólne interesy

Zrozumiałe jest dlaczego walka Korei Północnej o niepodległość i prawa gospodarcze spotyka się z oporem zdominowanej przez klasy burżuazyjne polityki zewnętrznej USA. Interesy tych dwóch sił zderzają się. Jednak nie ma konfliktu interesów pomiędzy Koreą Północną, a większością ludzi żyjących w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Chłód, jeśli nie wrogość dużej części środowisk lewicowych w tych krajach wymaga poważniejszych wyjaśnień.

Część tej wrogości wywodzi się z zac zadzenia nacjonalizmem i braku

świadomości klasowej – poglądów, które mają więcej wspólnego z poglądami klas rządzących, które dominują polityką Stanów Zjednoczonych niż z Koreańczykami, z południa czy z północy, którzy walczą o suwerenność i sprawiedliwość ekonomiczną. Część jest konsekwencją regularnej, niemal notorycznej skłonności przywódców miękkiej, oportunistycznej lewicy do wymiany zasad i idei na głosy i renomę; do poświęcania podstawowych celów dla natychmiastowych korzyści. Jest to jeden z powodów naszego autodestrukcyjnego chłodu i niechęci wobec KRLD.

Wiele można wyjaśnić zwykłą ignorancją, zarówno dotyczącą historii jak poczynań północnokoreańskiego rządu, ale przede wszystkim jest to efekt zniekształcającej, złowrogiej, antyutopijnej polityki wojny, prześladowania i ucisku gospodarczego, którą od lat prowadzą Stany Zjednoczone przeciwko Korei. Nie należy do przyjemności zbyt mała ilość pożywienia, długotrwały pobór wojskowy i całe życie spędzone pod groźbą wojny atomowej, wiszącej jak miecz Damoklesa – ale tych warunków Koreańczycy z północy nie wybrali sobie sami. Narzucono je im z zewnątrz, jako karę za staranie się o coś więcej niż to, co ma do zaoferowania kapitalizm, kolonializm i imperializm. Ci z nas, którzy walczą o to samo, gdziekolwiek indziej, w najgorszym wypadku są dłużni Koreańczykom trochę zrozumienia.

Jest całkowicie jasne dlaczego Ernesto Che Guevara i inni rewolucjoniści czerpali inspirację z Korei Północnej lat 60-tych, 70-tych a nawet 80-tych. Wyradzając się z walk partyzanckich lat 1930, północ walczyła przeciwko dwóm imperializmom. Zwyciężyła Japończyków i zatrzymała Amerykanów. Pod ciągłym ostrzałem i wobec nieustannej wrogości ze strony Stanów Zjednoczonych budowała społeczeństwo socjalistyczne, które rozwijało się w stronę komunizmu. Kraj zapewniał darmową ochronę zdrowia, darmowe szkolnictwo, darmowe mieszkania, równe prawa kobiet; jego przemysł rozwijał się dynamiczniej aniżeli przemysł południa. Dla porównania, neokolonia Waszyngtonu poniżej 38 równoleżnika i jej labirynty fabryk, w wyzysku robotników przypominały Anglię czasów rewolucji przemysłowej. Ludzie prowadzili surowe, mizerne i niepewne życie, w ciągłej walce z dyktaturą wojskową wspieraną przez USA, w niepokojący sposób przypominającą przedwojenne reżimy faszystowskie Europy.

Czy Ernesto Che Guevara byłby tak samo zainspirowany dzisiejszą Koreą

Północną, ubogim krajem który zмага się z niedoborem żywności? Najprawdopodobniej tak. Zmieniły się okoliczności, a nie powody, które były źródłem inspiracji. Cele, które postawiła sobie Korea Północna – niepodległość, równość, socjalizm – stały się znacznie trudniejsze do osiągnięcia i bardziej bolesne wobec pustki, jaką pozostawiła kontrrewolucja, która zmiotła Związek Radziecki i kraje Europy Wschodniej oraz Chiny, biegnące na złamanie karku kapitalistyczną drogą. Czy Che odwróciłby się od Korei Północnej dlatego, że zмага się ona z trudnościami dziesięciokrotnie większymi? Wątpię. Rewolucjonista – mówi się – woli zginąć walcząc niż żyć na kolanach. Korea Północna nigdy nie żyła na kolanach. Myślę że Che potrafiłby to docenić.

Stephan Gowans

Tłumaczenie z j. angielskiego.

Oryginał dla porównania:

<http://gowans.blogspot.com/2006/11/understanding-north-korea.html>

Przypisy:

- 1) Bruce Cumings, Korea's Place in the Sun: A Modern History (Updated Edition), W.W. Norton & Company, 2005, s. 404. Wszystkie odniesienia historyczne i cytaty nie oznaczone przypisami pochodzą z powyższej książki lub z pracy Bruce'a Cumingsa, North Korea: Another Country, The New Press, 2004. Prof. Cumings jest światowej klasy ekspertem w dziedzinie stosunków koreańskich.
- 2) Cumings jest tytułowany profesorem historii (Norman and Edna Freehling Professor of History) Uniwersytetu Chicago.
- 3) Anna Louise Strong, „In North Korea: First Eye-Witness Report”, w: Soviet Russia Today, Nowy Jork, 1949.
- 4) „Absent from the Korea Talks: Bush's Hard-Liner”, w: The New York Times, 2.09.2003.
- 5) Bruce Cumings, „We look at it and see ourselves”, w: London Review of Books, 15.12.2005.
- 6) Hugh Deane, The Korean War: 1945-1953, China Books & Periodicals, San Francisco, 1999.
- 7) R. Palme Dutt, Problems of Contemporary History, International Publishers, Nowy

Jork.

8) New York Times, 13.08.2003.

9) New York Times, 8.02.2005.

10) New York Times, 5.01.2005.

11) „In '97, U.S. Panel Predicted a North Korea Collapse in 5 Years”, New York Times, 27.10.2006.

12) Ibid.

13) Bahman Azad, Heroic Struggle, Bitter Defeat: Factors Contributing to the Dismantling of the Socialist State in the USSR, International Publishers, Nowy Jork, 2000, s. 138.

14) David Frum, „The Right Man: An Inside Account of the Bush White House”, w: National Post, 8.01.2003.

15) Cytat za: In Workers World, 9.10.2006.

16) Felix Greene, The Enemy: What Every American Should Know About Imperialism, Vintage Books, Nowy Jork, 1971.